



krótko

Dukat lokalny

WROCLAW. Po Krakowie i Gdańsku także Wrocław dołączył do miast, które mają własną monetę lokalną. Już za kilka dni mieszkańcy Wrocławia i turyści odwiedzający stolicę Dolnego Śląska będą mogli posługiwać się dukatami lokalnymi. Będzie je można wymieniać na towary i usługi w wybranych punktach miasta lub zachować na pamiątkę.

Do Wrocławia

PWT. Wystawę zdjęć pt. „Do Wrocławia przybywałem wiele razy...” można od 24 czerwca oglądać w ogrodach Papieskiego Wydziału Teologicznego. Fotografie przedstawiają liczne wizyty Karola Wojtyły we Wrocławiu. Wiele z nich ma unikatowy charakter.

Sesja naukowa, uroczysta Msza św. pod przewodnictwem metropolity wrocławskiego abp. Mariana Gołębiowskiego i koncert „Florilegium” złożyły się na wrocławskie obchody 800. rocznicy ustnego zatwierdzenia reguły franciszkańskiej przez papieża Innocentego III w 1209 r.

Wieczornej Mszy św. w archikatedrze wrocławskiej w uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela przewodniczył abp Marian Gołębiowski. W homilii o. Wacław Chomik OFM, minister prowincjalny wrocławskiej prowincji franciszkanów, przypomniał,

800-lecie franciszkanów

Franciszek i Jan



Uroczystości zakończyły się wieczorem w kościele Świętego Krzyża koncertem „Florilegium – Pieśni św. Franciszka” autorstwa Romana Kołakowskiego

że św. Franciszek otrzymał na chrzcie imię patrona archidiecezji wrocławskiej św. Jana Chrzciciela. – Z rozwojem lat podobnie jak Jan Chrzciciel torował drogę Jezusowi. Najpierw do własnego serca, a potem do serca różnych języków i narodów, wszystkich pokoleń ostatnich ośmiu wieków – mówił o. Chomik.

Abp Marian Gołębiowski gratulował franciszkanom jubileuszu i życzył, aby w dalszym ciągu idąc wzorem św. Franciszka, pracowali dla dobra Kościoła w Polsce i archidiecezji wrocławskiej. Podziękował szczególnie tym, którzy na ziemi dolnośląskiej „poświęcili swoje najlepsze siły i energię w pracy apostołskiej”.

Ks. Andrzej Jerie

Katedra niewidomych



OSTRÓW TUMSKI, 23 CZERWCA. Abp Marian Gołębiowski odsłania miniaturę wrocławskiej katedry

Od 23 czerwca również niewidomi i niedowidzący mają możliwość podziwiać ogrom i piękno wrocławskiej katedry. Mogą dotknąć kilkudziesięciocentymetrową miniaturę świątyni umieszczoną przy jej wejściu i przeczytać, napisany alfabetem Braille'a, opis. – Ta miniatura jest przypomnieniem, że są wśród nas tacy, którzy tej przepięknej katedry wrocławskiej sami zobaczyć nie mogą – powiedział podczas uroczystości odsłonięcia miniatury poseł Sławomir Piechota. – Dzięki niej będą to mogli uczynić. Jest, w moim przekonaniu, znakiem nadziei, że ci „inni” są cały czas w naszej pamięci i w naszych sercach – dodał. To drugi, po miniatrze ratusza, tego typu obiekt we Wrocławiu. Następna ma być Hala Stulecia.

Ks. Andrzej Jerie

Piotrowe pożegnanie Roku św. Pawła

OŁAWA. Patronów 29 czerwca różniły pochodzenie, wykształcenie, mentalność i sposób działania, a jednak obaj są dziś wzorem do naśladowania. – Na ile mogę utożsamiać się z Piotrem i Pawłem? – by zadać sobie to pytanie, zachęcał ks. prałat Dariusz Kruczyński, dyrektor ełckiej Caritas, główny celebrans i kaznodzieja Mszy św. odpustowej w oławskiej wspólnocie Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Kończąc homilię, wyraził nadzieję, że dla uczestników uroczystości nie będzie to tylko kolejny odpust i udany festyn, ale źródło refleksji, co w nich zmieniło to spotkanie z Bogiem, na ile po nim będą świadkami wiary,

Pod patronatem „Gościa”

siewcami miłości. Z takim przesłaniem mieszkańcy piotrowo-pawłowej parafii udali się z kościoła na stadion. Tam podczas festynu „Na Skale” mogli raczyć się przysmakami z grilla, grochówką, chlebem ze smalcem i ogórkiem oraz domowymi ciastami, zapatrzeć się w zioła i miody, usłyszeć porady policjantów, jak unikać zagrożeń, umalować sobie twarz, zrobić rodzinie fikuśne zdjęcie, pokibicować młodym dziesięcioboistom i dorosłym futbolistom, wygrać cenne nagrody lub wycytować dary VIP-ów i przeżyć wiele innych atrakcji. Więcej o oławskim zakończeniu Roku św. Pawła w następnym GN. **js**



Piotr i Paweł wprowadzili parafian na stadion i zainaugurowali oławski II Festyn „Na Skale”

Loteria wesprze kuchnię

KONSULAT NIEMIEC. Między innymi na potrzeby kuchni charytatywnej prowadzonej przez ojców franciszkanów na wrocławskich Karłowicach przeznaczony będzie dochód z loterii, która odbyła się podczas tegorocznego festynu letniego w konsulacie RFN we Wrocławiu. Dar, jak co roku, przekazał na nią m.in. kard. Henryk Gulbinowicz. Wszystkie losy sprzedano. A można było stać się posiadaczem m.in. polskiej tablicy granicznej, niepotrzebnej już na granicy po wejściu Polski do układu z Schengen. **mp**

Można było stać się posiadaczem m.in. zdemontowanej polskiej tablicy granicznej



Złoci księża



AGATA COMBIK

WROCLAW. 50 lat temu 68 diakonów leżało krzyżem na posadzce wrocławskiej katedry, by po chwili przyjąć święcenia kapłańskie. 25 czerwca w tej samej katedrze 26 z nich (na zdjęciu) spotkało się na odprawianej pod przewodnictwem abp. Mariana Gołębiewskiego Mszy św., świętując złoty jubileusz kapłańskiej posługi. Arcybiskup przypomniał, że przypadała ona na czasy trudne, ale i piękne, pełne wielkich wydarzeń w życiu Kościoła. Rektor PWT ks. Waldemar Irek

mówił w homilii o domu rodzinnym, zwykle decydującym o rozwoju kapłańskiego powołania, i o domu seminarijnym, do którego przechodzi się, doświadczając „życiowej paschy”. – To dom naszej miłości, wyboru, naszej decyzji i naszej ofiary – mówił. – Dla nas, kapłanów, prawdziwym domem jest Kościół święty – podkreślał, dodając, że w Kościele, jak w wielopokoleniowej rodzinie, rola starszych, doświadczonych kapłanów jest ogromna. **ac**

Len leczy rany

ZDROWIE. Chorzy z wieloletnimi, niegojącymi się ranami (owrzodzenia, odleżyny, rany powstałe na skutek różnych urazów) mają możliwość włączenia się w program leczenia z użyciem nowatorskiej metody – opatrunkami z odpowiednio przetworzonego lnu, wzbogaconego metodami inżynierii genetycznej o naturalne

przeciwtłeniacze. Opatrunki – o których pisaliśmy jesienią ub.r. – to efekt badań biotechnologicznych prowadzonych pod kierunkiem prof. Jana Szopy-Skórkowskiego z UW. Leczenie prowadzone jest we Wrocławiu w ramach trzech programów – naukowego, stacjonarnego i wysyłkowego. Szczegóły na www.leczenielnem.pl. **ac**

Klasztor Księgi Henrykowskiej

MUZEUUM ARCHIDIECEZJALNE. Do odwiedzenia Henrykowa podczas imprezy Klasztor Księgi Henrykowskiej, która odbędzie się 4 i 5 lipca, zapraszali w czasie konferencji prasowej abp Marian Gołębiewski i marszałek województwa dolnośląskiego Marek Łapiński. Mówili o działaniach podejmowanych przez Kościół i samorząd dla ochrony i ratowania zabytków. O niezwykłym odkryciu dokonanym w Henrykowie mówiła prof. Ewa Łużyńska z Politechniki Wrocławskiej. Jest nim odnalezienie nie znanych do tej pory,

malowanych gotyckich portali. Będzie je można podziwiać 4 i 5 lipca. Promocją Klasztoru Księgi Henrykowskiej zajmuje się telewizja TVN Discovery Historia. **aj**

GOŚĆ WROCLAWSKI

wroclaw@goscniemiecki.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław, ul. Trzebnicka 11/4
TELEFON/FAKS: 071 322 30 72, 071 322 37 09, 071 327 11 47
REDAGUJĄ: ks. Andrzej Jerie – dyrektor oddziału, Agata CombiK, Jolanta Szaśiadek

Inauguracja Roku Kapłańskiego

Powrót do źródeł

O konieczności ascezy, życia pełnego ofiary, ewangelicznego radykalizmu i wierności aż do śmierci mówił abp Gołębiowski podczas święceń diakonatu, które połączone były z inauguracją Roku Kapłańskiego w archidiecezji wrocławskiej.

Zwracając się do kapłanów, abp Marian Gołębiowski stwierdził, że hasło Roku Kapłańskiego „Wierność Chrystusa, wierność kapłana” kryje w sobie sugestię konieczności powrotu do źródeł, pierwszej gorliwości i zachęca do postawienia pytania o to, co jest najgłębszym sensem kapłańskiego powołania. – Czy nie roz mijamy się z istotą naszej misji? – pytał metropolita wrocławski.

Przypomniał, że życzeniem Benedykta XVI jest, aby Rok Kapłański miał wymiar pozytywny. – Ma to być rok, w którym kapłaństwo zostanie dowartościowane, pokazane jako bezcenny dar dla Kościoła – mówił arcybiskup. Jego zdaniem, w tym roku kapłani powinni przede wszystkim pogłębić swoją tożsamość. – Powinniśmy także przyjrzeć się głębiej naszej postawie kapłańskiej, posłudze słowa, posłudze sakramentalnej i uczynkom miłosierdzia, bo one



KS. ANDRZEJ JERIE

Litania do Wszystkich Świętych podczas święceń diakonatu

świadczą o naszej miłości kapłańskiej i duszpasterskiej – mówił abp Gołębiowski.

W ocenie metropolity wrocławskiego z Rokiem Kapłańskim łączą się szczególne wyzwania. Przede wszystkim troska ze strony kapłanów o tych, którzy są

z dala od Kościoła. – Mam na myśli dawnych ateistów, którzy stali się agnostykami, a którzy jeszcze boją się przyjść do Kościoła; mam na myśli mieszkańców nowych osiedli, którzy zmienili już miejsce zamieszkania, ale jeszcze nie zintegrowali się z miejscowymi

parafiami; mam na myśli tych, którzy ulegając nowym prądom laicyzmu, oddalili się od Kościoła, bo Kościół krępuje, jak mówią, ich wolność – wyjaśnił hierarcha. – Trzeba do nich wyjść – apelował. Jego zdaniem, nie wystarczy duszpasterstwo tradycyjne.

Arcybiskup dostrzegł potrzebę wyjścia naprzeciw poszukującym i znalezienia odpowiedniego sposobu nawiązania z nimi kontaktu. – Jeśli nie po koledzie, jeśli to jest niemożliwe, to trzeba stwarzać inne okazje, żeby ich do Chrystusa przyciągnąć. Świadectwem własnego życia, gorliwością własnej pracy duszpasterskiej. Na tym zasadza się wiarygodność kapłanów. Polega ona na stałym nawracaniu się i dorastaniu do ideału, zachowując zawsze wierność powołaniu – tłumaczył metropolita.

Podczas liturgii 12 alumnow z Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego i jeden ze zgromadzenia ojców kłaretynów przyjęło święcenia diakonatu. Na zakończenie Mszy św. odbyła się adoracja Najświętszego Sakramentu połączona z modlitwą za kapłanów. **Ks. Andrzej Jerie**

Biskup Janiak z harcerzami

Rozesłanie

Po całorocznej pracy harcerze przygotowują się do wyjazdu na wakacyjne obozy i wędrowki. Proszą o Boże błogosławieństwo, bezpieczeństwo, jedność i przyjaźń.

Mszą świętą w parafii św. Faustyny 23 czerwca rok harcerskiej pracy podsumowali harcerze ze Stowarzyszenie Harcerstwa Katolickiego „Zawisza”. Skautki i skauci wraz z rodzicami modlili się o udane, bezpieczne obozy harcerskie w lipcu. Liturgii przewodniczył bp Edward Janiak, który mówił w homilii o tym, iż każdy jest powołany przez Pana Boga do określonych zadań, trzeba tylko

odnaleźć swoje miejsce. By realizować ten Boży plan, nie trzeba wcale wiele, Dawid pokonał dużo silniejszego od siebie Goliata za pomocą małego kamyczka; ważne, że Bóg mu towarzyszył.

Na koniec Eucharystii wszyscy szefowie jednostek otrzymali świece z rąk biskupa, które odpalone były od paschału. Świece te zabrane będą symbolizowało obecność Chrystusa pośród uczestników. Na podsumowanie harcerskiego roku przybyli też przedstawiciele dolnośląskiego ZHP i Dolnośląskiej Rady Przyjaciół Harcerstwa.

– Tuż przed wyruszeniem na wakacyjny szlak spotykamy się, by

się razem modlić – mówi wrocławska hufcowa Elżbieta Lochyńska HR. Przenosimy się już myślami na łono przyrody, gdzie będzie mieć miejsce letnia przygoda. Prosimy Pana Boga o bezpieczeństwo, jedność, przyjaźń, prosimy, by otaczał nas swoją opieką oraz by owoce naszego obozowania były zgodne z Jego wolą.

Zawiszackie jednostki wilczków (8–12 lat), harcerzy i harcerek (12–17 lat) obozować będą w tym roku w dolnośląskich lasach – rozbiją swoje biwaki między innymi w Dolinie Baryczy oraz Borach Dolnośląskich nieopodal Kliczkowa.

Joanna Maj



JOANNA MAJ

Biskup Janiak wręcza świecę zastępowej z 2. Drużyny Wrocławskiej św. Klary z Asyżu

Warsztaty dla ojców

Co na to tato?

Ojcostwo wczoraj i dziś, budowanie właściwych relacji ze swoim dzieckiem, przeszkody na drodze efektywnego ojcostwa – to główne tematy, nad którymi pracowali uczestnicy warsztatów dla ojców zorganizowanych we Wrocławiu w ramach programu Tato.Net. Uczestnicy mieli też okazję poznać „7 sekretów efektywnego ojcostwa”.



Podczas zajęć z trenerem Tato.Net ojcowie mają okazję poznać swoje mocne i słabe strony oraz skonstruować indywidualny tato-plan

Program Tato.Net to nie tylko oferta warsztatowa. Jego twórcy zajmują się również prowadzeniem serwisu internetowego „Tato.Net”, wydawaniem różnego rodzaju publikacji oraz przeprowadzaniem badań sondażowych. Z inicjatywy Tato.Net organizowane są również kampanie społeczne afirmujące wartość rodziny oraz wspierające ojców w wypełnianiu ich rodzicielskich zobowiązań. Skąd taka inicjatywa? – Dzisiejsi ojcowie potrzebują wsparcia – odpowiada dr Dariusz Cupał, pomysłodawca i koordynator programu Tato.Net. – Kiedyś pracowali fizycznie, bardzo często w gospodarstwie rolnym. Można powiedzieć, że pracując, uczyli zarazem pracować swoje dzieci, a jednocześnie budowali relacje z nimi. Dzisiejszym ojcom trudniej jest pogodzić obowiązki

zawodowe z rodzicielskimi. Często ze względów zawodowych dłużej przebywają poza domem, trudniej im znaleźć czas dla dzieci. – Dlatego w ramach programu Tato.Net chcemy edukować ojców i pomagać im w budowaniu właściwych relacji z dziećmi – podkreśla pan Dariusz. – Uczestnicy warsztatów mają okazję poznać mocne i słabe strony swojego ojcostwa. Kontakt z innymi ojcami, wykłady, dyskusje w małych grupach oraz praktyczne ćwiczenia pozwalają uczestnikom zweryfikować i uporządkować posiadaną wiedzę. – Podobnie jak działalność zawodowa, tak i ojcostwo wymaga profesjonalnego przygotowania – przyznaje pomysłodawca Tato.Net. – Dlatego podczas warsztatów uczestnicy poznają praktyczne metody budowania tato-planu, który pomoże im być efektywnymi ojcami na każdym etapie rozwoju dziecka.

Program warsztatów „7 sekretów efektywnego ojcostwa” powstał na podstawie badań socjologicznych dr. Kena Canfielda z USA. Materiał do badań zbierano w grupie czterech tysięcy ojców. Analizując ich postawy, dr Canfield odkrył, iż „ojcowie z metryki” i „ojcowie z powołania” wykazują zasadnicze różnice w siedmiu obszarach. Pomysłodawcom Tato.Net te siedem obszarów posłużyło do opracowania programu warsztatów zatytułowanych „7 sekretów efektywnego ojcostwa”. W trakcie zajęć powstaje indywidualny profil „7 sekretów...” dla każdego uczestnika warsztatów.

Twórcy i trenerzy programu przekonują, iż aktywnego, zaangażowanego ojcostwa można się nauczyć. Nieustannie udoskonalają metody warsztatowe, a inspirację czerpią z Pisma Świętego, teologii i literatury. **Alicja Gębarowska**

Tato.Net



DR DARIUSZ CUPAŁ, TEOLOG, POMYSŁODAWCA I KOORDYNATOR PROGRAMU TATO.NET. – Program Tato.Net

rozpoczął swoją działalność w Dzień Ojca w 2004 r. Ma on inspirować i formować mężczyzn do stawiania się coraz bardziej zaangażowanymi ojcami. Wspólnie chcemy budować kulturę odpowiedzialnego ojcostwa. Efektywni ojcowie to tacy, którzy podchodzą do swojego ojcostwa w sposób świadomy i systemowy. Tego staramy się nauczyć ojców podczas warsztatów. Wszystkich zainteresowanych zapraszam do naszego serwisu internetowego www.tato.net.

7 sekretów efektywnych ojców:

1. Utrzymuj wysoki poziom osobistego zaangażowania w sprawy wynikające z twojego ojcostwa.
2. Poznaj właściwości charakterystyczne dla każdego z dzieci, a dowiesz się, czego oczekiwać od nich stosownie do wieku.
3. Bądź konsekwentny w stosunku do swoich dzieci, jeśli chodzi o słowność, zwyczaje i zachowanie.
4. Panuj nad kryzysami w konstruktywny sposób i zabezpieczaj potrzeby finansowe swojego domu.
5. Nieustannie pracuj i czuwaj nad ożywianiem silnych więzów małżeńskich ze swoją żoną.
6. Aktywnie słuchaj swoich dzieci i pozwalaj im wyrażać myśli, emocje i obawy.
7. Angażuj się w zapewnienie warunków do duchowego rozwoju dzieci przez naukę modlitwy, czytanie Pisma Świętego oraz udział w nabożeństwach i spotkaniach formacyjnych.

Rekolekcje gimnazjalistów

U Jana Pawła

To były wyjątkowe rekolekcje. Uczniowie gimnazjum sióstr salezjanek we Wrocławiu po raz pierwszy wyjechali na duchową przygodę tak daleko.

Aż do Rzymu.

Do tego wydarzenia uczniowie byli przygotowani przez kilka miesięcy na lekcjach religii przez katechetkę s. Marię Hrynczyszyn. Głównym celem rekolekcji było pogłębienie wiary oraz spotkanie z Ojcem Świętym Janem Pawłem II, którego imię nosi szkoła. Przez pięć czerwcowych dni uczniowie zgłębiali tematy dotyczące: Chrystusa (kim jest dla mnie i jaką rolę odgrywa w moim życiu?), Biblii, modlitwy oraz dawania świadectwa życia prawdziwie chrześcijańskiego.

Każdego dnia grupa miała okazję kroczyć po śladach pierwszych chrześcijan i uczyć się głębokiej wiary, bez której na co dzień bardzo trudno żyć. Zobaczyli wiele bardzo ciekawych miejsc historycznych. Modlili się w Bazylice św. Piotra, św. Jana na Lateranie i przeszli „drogą pokuty” po Schodach Świętych.

Największym przeżyciem było duchowe spotkanie z Janem Pawłem II, którego



Rzym to jedne wielkie rekolekcje. Przekonali się o tym uczniowie z gimnazjum sióstr salezjanek

odwiedzili aż dwa razy. Przy jego grobie pragnęli zaczerpnąć jak najwięcej mocy i siły, aby po powrocie do obowiązków – już jako inni, nowi ludzie – otwierać się na drugiego człowieka, przekraczać bariery własnych słabości i uprzedzeń, miłością i zgodą budować pokój zarówno w swoim sercu, jak i w świecie, do czego tak bardzo często zachęcał Papież.

Otrzymali także błogosławieństwo Benedykta XVI, uczestnicząc w modlitwie „Anioł Pański” w niedzielę Trójcy Świętej.

Nie zabrakło również chwil radości, w których grupa miała okazję zintegrować się. Była wspaniała włoska pizza oraz lody. Przeżycia z tych rekolekcji pozostaną w sercach uczestników na długo.

95

Polskie kościoły

Klub seniora przy Świątyni Trzech Narodów pw. śś. Stanisława, Doroty i Waclawa we Wrocławiu serdecznie zaprasza na kolejny etap wystawy członka klubu, filokartysty Stanisława Chmury z cyklu „Kościoły”. Po przedstawieniu kościołów wrocławskich oraz dolnośląskich tym razem pokazujemy kościoły w Polsce, m.in. z Białegostoku, Babimostu, Bielska Białej, Krotoszyna, Olsztyna, Łomży, Warszawy, Bydgoszczy, Wadowic, Jarosławia, Zakopanego, Łodzi, Lichenia, Kamienia Pomorskiego, a także cerkwie prawosławne w Białymstoku, Białowieży, Hajnówce, Blechnarce, Małastowie, Chełmie, Czarnej Białostockiej i meczet tatarski w Bohonikach. Wystawę Stanisława Chmury można oglądać do końca lipca w kościele pw. śś. Stanisława, Doroty i Waclawa przy pl. Wolności 3.

Na wakacje z KSM

Rozpoczyna się właśnie realizacja ogólnopolskiego projektu „Młodzi tej Ziemi”

zapraszamy



realizowanego przez Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży i dofinansowanego przez NFOŚiGW. W inicjatywę tę włączają się także młodzi kaesemowicze z archidiecezji wrocławskiej. Najważniejsze cele przedsięwzięcia to tworzenie nowych wzorców zachowań, uwzględniających stosunek człowieka do przyrody. Realizacja programu ma kształtować postawy, wartości i przekonania jednostek, grup i społeczeństw obejmujące troskę o jakość środowiska. Przez ponad rok młodzież będzie mogła uczestniczyć w warsztatach terenowych, wziąć udział w konkursie fotograficznym oraz przyłączyć się do wielu działań proekologicznych. Już teraz zapraszamy do wyjazdu do Mszany Dolnej (Beskid Zachodni) od 20 do 26 sierpnia. Pojechać może każdy (nie tylko członkowie KSM-u), jedyny warunek to wiek od 16 do 25 lat. Koszt 150 zł. Organizator zapewni dojazd, wyżywienie,

noclegi, materiały dydaktyczne, profesjonalną kadre i opiekę medyczną. Druga propozycja to spływ Bugiem od 16 do 23 sierpnia dla młodzieży w wieku od 14 do 25 lat. Koszt – również 150 zł. Wszelkie szczegóły na temat zgłoszeń można uzyskać pisząc na adres: g.sokolowski@wp.pl. Ilość miejsc jest ograniczona.

Życie – Akcja

Na początku lipca salwatorianie z Trzebnicy zapraszają młodzież z Polski i z zagranicy na wakacyjne spotkanie: 16. Forum Młodych. Organizuje je Ruch Młodzieży Salwatorińskiej przy udziale burmistrza Trzebnicy Marka Długozimy oraz Trzebnickiego Ośrodka Kultury. Odbędzie się ono od 5 do 9 lipca przy bazylice św. Jadwigi Śląskiej. Hasło tegorocznego spotkania to: „Życie – Akcja”. Organizatorzy zapraszają do udziału młodzież szkół średnich oraz trzecich klas gimnazjum. Trzeba mieć ze sobą śpiwór, karimatę, dobry humor. Rozpoczęcie w niedzielę uroczystą Mszą św. w bazylice o godzinie 12.30.

SYLWETKA. Wesoła muzyka, radosny śpiew dzieci, ponad nim dominuje głos nauczycielki. W całym budynku rozlega się: „A ja wolę moją mamę, co ma włosy jak atrament”. To starszaki z przedszkola w podwrocławskich Zachowicach, wraz ze swoją **opiekunką Urszulą Chabko**, uczą się nowej piosenki.

tekst

ILONA MIGACZ

wroclaw@goscniedzielny.pl

Pani Ula głośno śpiewa, energicznymi ruchami rąk zachęca maluchy do zabawy. Po chwili pierwsze dziecko zaczyna tańczyć, dołączają do niego kolejne, wraz z nimi nauczycielka. Urszula Chabko ma 69 lat, w ubiegłym roku obchodziła złoty jubileusz pracy jako nauczycielka przedszkolna. A ja zastanawiam się, kto ma więcej siły i energii – pani Ula czy jej podopieczni.

Choroba

Gdy kończyła Studium Nauczycielskie, lekarz nie chciał wydać zgody na pracę w zawodzie. Przyczyna – gościec postępujący, czyli reumatoidalne zapalenie stawów. – Choroba objawiła się, gdy miałam 18 lat – opowiada Urszula. – Zaczęło się od bólu rąk, stopniowo stawy dłoni robiły się coraz bardziej sztywne, później pojawiły się guzki i przykurcze. Wiedziałam już, że to choroba, której się nie wyleczy. Dzięki rehabilitacji można tylko opóźnić objawy – zamyśla się głęboko. – W walce z chorobą pomogła mi ogromna wola i chęć życia. Nie wyobrażałam sobie, że dolegliwości mogą uniemożliwić mi normalne życie i realizację pasji. Lekarz chyba wyczuł moją determinację i zgodę na pracę dał.

Był 1958 r. Urszula wyszła za mąż, na świat przyszli Jacek i Magda. Toczyło się zwyczajne życie: praca, dom, dzieci, dalsza nauka: studia pedagogiczne i w zakresie logopedii. Mówiąc o swoich wychowankach, pani Ula wyraźnie się ożywia. – Dzieci były i są moją pasją. Mózg małego człowieka rozwija się bardzo intensywnie, wiek do czwartego, piątego roku życia to najbardziej twórczy okres. Tyle się wtedy dzieci uczą, tyle poznają. To coś niesamowitego

Dzieci – moj



Urszula wśród swoich przedszkolaków...

mieć możliwość obserwacji tego procesu i towarzyszenia dziecku w tym niezwykłym czasie – mówi żarliwie. – Praca z dziećmi pomagała mi zachować ciekawość świata, chęć życia i... młodość – uśmiecha się szeroko. – Zmęczenie? Rutyna? Pewnie były, bo zawsze przychodzą, ale nie pamiętam szczegółów – bagatelizuje. Woli opowiadać o Kasi, która miała ogromne trudności z zapamiętaniem liter, ale której po wielu żmudnych ćwiczeniach udało się w końcu przeczytać pierwsze zdanie; o Nikoli, która miała tak zaburzoną mowę, że nie wymawiała nawet „e”, a teraz pięknie i czysto mówi. Może tak opowiadać godzinami.

Przyjaciele

Nadszedł rok 2000. Urszula wspomina go, jako wyjątkowy czas. Skończyła właśnie kurs technik pedagogicznych Freineta, robiony oczywiście po godzinach zwykłej pracy. Zbliżało się zakończenie roku szkolnego i trzeba było przygotować przedstawienie: role, dekoracje, stroje. Pracowała długo, zdarzało jej się kłaść spać o drugiej w nocy. Najpierw pojawił się silny ból głowy, potem ból pleców, straszliwy, trudny

do wytrzymania. Syn zawiózł ją po południu do szpitala. Rano już nie mogła chodzić. Diagnoza: zapalenie nerwów obwodowych. Przez miesiąc nie podnosiła się z łóżka, nie ruszała rękami i nogami. Choroba zaatakowała nawet nerwy twarzy i nie mogła mówić. – A ja tak zawsze lubiałam gadać! – Urszula uśmiecha się lekko. Lekarz w karcie choroby napisał „nie marszczy brwi, nie szczyrzy zębów”. Non stop kroplówki i zastrzyki. Wenflon miała już w końcu w nodze, ponieważ brakowało miejsc na wkłucie.

Okazało się jednak, że najtrudniejsze do przyjęcia to nie ból i zabiegi, lecz uzależnienie od drugiego człowieka. Totalne, dotyczące najbardziej intymnych sfer życia, czynności fizjologicznych, mycia, karmienia, ale też czasu na rozmowę. – Bardzo powoli uczyłam się korzystać z pomocy innych, doceniać serdeczność i uważność ludzi i... prosić o pomoc. – Nawrócili mnie dobrzy ludzie – pani Ula się ożywia. – Powoli uczyli, że to nie wstyd korzystać z pomocy innych. Więcej, moja niedołężność daje im szansę pokazania się z lepszej strony!

Rehabilitanci nie tylko wykonywali swoją pracę, ale cierpliwie znosili rozdrażnienie,

a pasja

ZDJEŃCA ARCHIWUM URSZULI CHABKO



... i podczas licznych wycieczek

humory, lęki i obawy Urszuli. Mąż dwa razy dziennie przychodził ją myć. Dzieci opowiadały ciekawostki i plotki z życia przyjaciół, by poczuła się bliżej ludzi. – Pewnego dnia przyjaciółka Krysia przyniosła moje ulubione ruskie pierogi – opowiada. – „Zwariowałaś? Przecież nie mogę gryźć!” – zawołałam. Okazało się jednak, że są tak małe i delikatne, że rozpląwały się w ustach. Dokarmiła mnie też Julcia, która przynosiła kluski śląskie, ale także serwetkę, porcelanowy talerzyk, ładny widelec, a gdy protestowałam, mówiła: „Żebyś w łóżku jadła jak człowiek”. Otoczona przyjaznymi ludźmi, nie buntowałam się przeciw chorobie, nie pytałam, dlaczego mnie to spotyka. Choroba stała się dla mnie zadaniem, problemem, który trzeba rozwiązać. Zwalczyłam ją znowu zawziętością i wolą życia. Po miesiącu od ataku stanęłam samodzielnie na nogach, choć trwało to zaledwie minutę. Po trzech miesiącach chodziłam o kulach.

Pomógł też Tomek. Urszula spotkała go podczas rehabilitacji w Ośrodku Opiekuńczo-Rehabilitacyjnym sióstr elżbietanek we Wleniu. Miał 30 lat, za sobą wylew, a w konsekwencji

zaburzenia mowy i pamięci. Zaczęła z nim ćwiczyć. Po opuszczeniu ośrodka ich kontakt ciągle trwał. Po pół roku Tomek zaczął nazywać przedmioty. Po kilku następnych miesiącach zaczął pisać i czytać. Jednak najważniejszą umiejętnością, jaką musiał sobie przypomnieć, była rozmowa z ludźmi, wychodzenie im naprzeciw, robienie zakupów, pytanie o drogę. – Tego uczyliśmy się razem – mówi, ważąc każde słowo, Urszula. – Podjęłam się, że wprowadzę Tomka w świat, ale sama musiałam się w tym świecie na nowo odnaleźć, bo po chorobie nie wróciłam do wcześniejszej sprawności. Przypomniłam o sobie gościec. Pojawiły się przykurcze w stawie kolanowym i skokowym. Mam ograniczoną ruchomość barku i zniekształcone stawy palców. Nie mogę już dźwigać, podbiec do autobusu. Musiałam wypracować sobie specjalną technikę wspinania się na, zbyt wysoki dla mnie, podest tramwaju.

Zaszczepić ciekawość

– Codziennie odrabiam lekcję prośzenia o pomoc – kontuuje Urszula. – Sąsiadów – o zrobienie co cięższych zakupów. Czasami proszę, by wyszli z moim psem na spacer. Jednego z zimowych dni zrobiła się niesamowita ślizgawica, a ja musiałam dojechać do przedszkola. Dochodząc do przystanku, zobaczyłam, że autobus szykuje się już do odjazdu. W tej samej chwili dołączył do mnie Robert, którego poznałam podczas wspólnej drogi do pracy. „Panie Robercie, proszę mi podać rękę, bo nie zdążę”. W tej samej chwili on wziął mnie na rękę i przeniósł po śliskim chodniku do autobusu! Lekcja choroby to nie tylko prośenie o pomoc, lecz także ogromna lekcja wiary w ludzi, w ich dobroć, chęć pomocy, wrażliwość.

Przy życiu trzymają ją, twierdzi Urszula, ludzie i praca. I jeszcze bezustanna ciekawość świata. Żeby ją zaspokoić, uczęszcza na warsztaty poświęcone ADHD czy afazji dorosłych. Żeby zaszczepić ciekawość świata swoim podopiecznym, jeździ z maluchami na wycieczki. Ogród botaniczny, Park Południowy, Międzygórze, trzydniowy biwak w Sulistrowickach. W tych miejscach byli tylko w tym roku szkolnym.

Codziennie pobudka o 4.30, by o 6.00 wyjść z domu i jechać do przedszkola. – Wszystko powoli, bo spieszyć się nie daję rady – mówi Ula. – Kontemplowania świata też nauczyła mnie choroba. Chcę moim przedszkolakom przekazać umiejętność dostrzeżenia odcieni zieleni na liściach, faktury kory na pniach, bogactwa tonów szarości na kamieniach. To wszystko można zobaczyć, gdy człowiek chodzi powoli, jak ja. I jeszcze wiary w siebie i w drugiego człowieka – tego też się nauczyłam. ■



Lekcje pokory



KRYSZYNA SZARAFIŃSKA
MAMA DAWNEJ WYCHOWANKI
P. ULI

– Dziś Urszula przyznaje, że najtrudniej przychodziło jej prosić różnych ludzi o pomoc. Mówi, że to była dla niej

olbrzymia lekcja pokory. Gdy uczyła się tego, powstał pierwszy jej wiersz. Napisła w nim: „Czy wiesz, co znaczy człowiek dla drugiego człowieka” i dalej „Twoja wola, a nie moja niech się stanie”. Wcześniej była osobą bardzo samodzielną, niezależną. Nie prosiła nigdy nikogo o pomoc, nie lubiła dobrych rad. Za to sama chętnie pomocy udzielała i radziła. To dawało jej siłę. Nie było sytuacji, z którą by sobie nie poradziła, której by nie udźwignęła. Teraz mówi, że był to grzech pychy.



JULIA SOMMERFELD
40 LAT PRACOWAŁA Z PANIĄ ULĄ
W PRZEDSZKOLU WE WROCŁAWIU
– Teraz Ula nie ma oporów

poprosić kierowcę, by zatrzymał się poza przystankiem, blisko jej przedszkola. Nie boi się też wyjeżdzać na wycieczki po Europie, ponieważ wie, że zawsze znajdą się ludzie, którzy pomogą jej w trudnym momencie. Opowiadała mi, co jej się przytrafiło w Medjugorje. Z mało sprawnymi nogami nie byłaby w stanie wejść na górę. Spytała więc jednego z uczestników, czy jej pomoże, i on powolutku, w jej tempie, szedł z nią krok po kroku, aż weszli. Na górce rozpląkała się, z wdzięczności, ale i z dumy, że dała radę. Przed chorobą taka sytuacja nie byłaby możliwa. Wściekałaby się z bezsilności, tupała nogami, by wszystko zrobić sama. Istna Zosia Samosia. Dziś pogodziła się z tym, że nie wszystko może...

Pomysł na wakacje

U stóp zamku

Pelikany i płonące serca, róże i lwy, kościotrup wypuszczający orła z klatki, sztuczne ognie i niezapominajki... **Tajemnicę życia i śmierci** można wyrażać na setki sposobów. Kto nie wierzy, powinien zajrzeć do krypty w kościele pw. św. Jana Apostoła i Ewangelisty w Oleśnicy.



ARCHIWUM PARAFII



AGATA COMBIK

Bazylika pw. św. Jana Apostoła i Ewangelisty w Oleśnicy kryje wiele tajemnic. PO LEWEJ I PONIŻEJ: Sarkofagi w wirtemberskiej krypcie

Krypta zwana wirtemberską, otwarta w 2003 r. staraniem ks. inf. Władysława Ozimka, zawiera sarkofagi z ciałami niektórych członków książęcej rodziny Wirtembergów, która panowała nad księstwem oleśnickim w XVII i XVIII w. Ich rodzinne mauzoleum, ufundowane przez księcia Chrystiana Ulryka I, to nie tylko unikatowy zabytek, ale niezwykle miejsce zadumy nad przemijaniem.

O śmierci z nadzieją

Sarkofagi ułożone są w określonym porządku. Te z przedstawieniami kolorowych kwiatów należą zwykle do dzieci. Namalowana na jednym z nich mała księżniczka Frydryka Krystyna bawi się w rajskim ogrodzie w otoczeniu aniołków. Na sarkofagu Eleonory Amoeny widać... fajerwerki – obraz ludzkiego życia, które trwa tak krótko, jak blask sztucznych ogni. Gdzie indziej przedstawiono Śmierć zabierającą malca leżącego na łóżku, a dalej Chrystusa trzymającego dzieci na rękach. Rzeźby pelikanów karmiących swe młode własną krwią to prawdopodobnie nawiązanie do ofiarnej, matczynej miłości nieboszczki. Postać uzbrojonego Marsa przypomina o umiłowaniu przez zmarłego rycerskiego rzemiosła. Na sarkofagu Sylwiusza Nimroda (pierwszego przedstawiciela dynastii na oleśnickiej ziemi) Śmierć, ukazana jako kościotrup, dwoi się

i troi – łamie rogi jelenie, unosi chorągiew, trzyma ryby w sieci, wypuszcza orła z klatki, ścina drzewo. Wiele z tych symboli nawiązuje do elementów herbu księcia. Niektóre ukazują stratę, jaką poniosła Oleśnica poprzez śmierć władcy (obraz zaćmienia słońca nad miastem), oczekiwania związane z jego potomstwem



ARCHIWUM PARAFII

(młode drzewka przy ściętym pniu). Sarkofagi, pokryte często biblijnymi cytatami, niosą myśl o grozie śmierci i bólu rozstania, ale przebija z nich zawsze nadzieja zbawienia.

Historia i tajniki mauzoleum, opisane w pracy Wojciecha Mrozowicza, „Krypta wirtemberska w kościele zamkowym”, rzucają światło na szczególnie stosunek dawnych mieszkańców miasta do tajemnicy śmierci (jeden z nich założył nawet Zakon Trupiej Czaszki, którego członkowie mieli przypominać ludziom o nieuchronności odejścia z tego świata). Świadczą o tym choćby dawne zwyczaje pogrzebowe – np. budowany przy najbardziej uroczystych pochówkach tzw. castrum doloris (namiot żałobny, obóz żalu).

Nie tylko podziemia

Wizytę w Oleśnicy warto złożyć nie tylko ze względu na kryptę. Już sama bazylika pw. św. Jana Apostoła i Ewangelisty kryje w sobie mnóstwo innych skarbów – bogato zdobiony ołtarz główny, loże książęcą i kaznodziejską, jedną z najcenniejszych w tej części Europy ambone, kunsztownie zdobione empory, organy z rzeźbą muzykującego króla Dawida. Warto zobaczyć także m.in. barokowy kościół pw. Świętej Trójcy. W rekonstrukcji jego wyglądu pomogły archiwalne materiały, udostępnione przez siostrę przedostatniego proboszcza katolickiej parafii oleśnickiej przed wojną. Dzieje poszczególnych świątyń parafii pw. św. Jana Apostoła, historia żmudnej pracy przy ich konserwacji, intensywnie prowadzonej staraniem proboszcza, a także rozwoju parafialnej wspólnoty to materiał na niejedną książkę. I rzeczywiście kilka takich prac, dostępnych w parafii, powstało – oprócz wspomnianej książki W. Mrozowicza, także publikacja pod red. ks. W. Ozimka, „Parafia pw. Św. Jana Apostoła w Oleśnicy. Konserwacja kościołów” oraz opracowanie – pod red. ks. W. Ozimka i ks. Z. Jaroszka – poświęcone historii i bogatemu życiu parafii. – Przeglądając kroniki, słuchając ludzi pamiętających czasy tuż po wojnie, chciałem choćby w części uwiecznić wspomnienia, ukazać zaangażowanie poszczególnych osób – mówi proboszcz. I dodaje, że planowana jest także następna książka, ukazująca szerszej działalność ludzi świeckich.

Agata CombiK

U św. Jana

W lipcu i sierpniu bazylika jest otwarta codziennie od 12.00 do 18.00.

W pozostałych miesiącach, aby zwiedzić dokładnie kościoły – a także, by zajrzeć do krypty – należy skontaktować się z proboszczem parafii pw. św. Jana Ap., tel. 071 314 21 42.